

GŁOS SENIORA

ny stan był przypuszczalnie spowodowany faktem, że sam utrzymywałem kontakt z bazą pod K2 i byłem pośrednikiem między wyprawą a mediami. Obserwuję, że środki masowego przekazu dziś jeszcze bardziej niż dawniej dalekie są od rozumienia spraw górskich, za to prezentują ludożercze nastawienie do tej tematyki, niemalże oczekując wypadków i nieszczęść. Jestem dumny, że udało się zorganizować wspólną wyprawę polsko-bułgarską, z której wszyscy wracają przyjaciółmi – z wieloma wspólnymi planami na przyszłość.

MY I ONI

● Zbyszek Skoczyła staje się stałym współpracownikiem „Nowych Książek”. Od r. 2004 niemal w każdym zeszytu znajdujemy jego omówienia tytułów wojennych i wojskowych. Wybiera ważne i ciekawe prace, a jego recenzje są nie tylko kompetentne ale i dla każdego zrozumiałe, czego nie można powiedzieć o hermetycznych tekstach niektórych innych autorów miesięcznika. ● Jak nas informuje pani Agnieszka Sieczkowska z Państw. Wytwórni Papierów Wartościowych, w roku zeszłym (2004) podstawówka w Równi w Bieszczadach przyjęła imię Jana Stasza. Inicjatorką była PWPW, która od lat opiekuje się tą szkołą. Powstaje izba pamięci patrona, do której szkoła poszukuje pamiątek po nim, np. zdjęć, listów, przedmiotów. ● W pół wieku po swym tragicznym upadku z Chogolisy (1957), Hermann Buhl został pośmiertnie uświetniony jednym z najwyższych orderów pakistańskich, Sitara-e-Imtiaz. Odnaczenie odebrała z rąk ambasadora Pakistanu wdowa, Eugenie Buhl z Ramsau. Gwiazda Sitara-e-Imtiaz jest przyznawana za wyjątkowe zasługi w kulturze, nauce i sporcie, wśród jej nielicznych kawalerów są Nazir Sabir i Wanda Rutkiewicz. ● *Ryszard Wrona*: Niedawno miałem okazję poznać kuzynkę Wiktora Ostrowskiego, młodszą od niego o jakieś 5 lat. Nie wiedziałem, że był on repatriantem znanym jako Donu i że przeszedł drogę podobną, jak Cezary Baryka po powrocie do Polski. Kiedy wrócił, miał 11 lat i prawie nie mówił po polsku, w dodatku był już wtedy sierotą. ● *Marek Maluda*, *Przybylina*. Gorące pozdrowienia z wędrowek po graniach Tatr Liptowskich. Dzisiaj (21 września) korzystając z niepogody wizytowałem obszar kalamity. Widok doprawdy wstrząsający. ● 26 września 2005 75 lat kończy sławny alpinista angielski Joe Brown, ten od Rysy Browna na Blaitière (1954) i od pierwszego wejścia na Kangchendzöngę (1955), nie mówiąc o takim drobiazgu, jak zachodni szczyt Mustang Tower (1956). Karierę himalajską zakończył w r. 1990 na Cho Oyu (do 7000 m). ● Pożerał skały w Yosemite mając tego lata – do 1 października – także intelektualne atrakcje. W Yosemite Lodge Amphitheater w sobotnie wieczory pasjonujące pogadanki wygłaszają (osobno) dwaj pionierzy big wall climbingu, Tom Frost i Royal Robbins. Prelekcje cieszą się wielkim zainteresowaniem. ● Otrzymałem właśnie smutną wiadomość, że 25 września podczas kąpieli w basenie w Tunezji w wieku 66 lat zmarł Kazik Głazek. To już czwarty z piątki pierwszych zdobywców najwyższego szczytu Pamiro-Alaju, Skalistego, który przeszedł do „Kola Niebieskiego KW”. Każdy na innym kontynencie. Zostałem tylko ja. *Bogdan Jankowski*.

Z GÓR I DOLIN

● Tegoroczne Walne Zgromadzenie UIAA (General Assembly) odbędzie się w dniach 14–16 października w Singapurze, poprzedzone posiedzeniem Rady (Council). Polskiego delegata tradycyjnie nie będzie. Gdzie te czasy, kiedy nasi przedstawiciele działali w kilku komisjach, Toni Janik jeździł na Krym jako obserwator zawodów a Andrzej Paczkowski sprawował urząd pierwszego wiceprezesa UIAA... ● Pod redakcją Sergia Marazziego, w październiku trafi do włoskich księgarń „Atlas orograficzny Alp”, który przyniesie głęboko zrewidowany podział geograficzny najwyższych gór Europy. Opracowano go stosując zunifikowane, ponadnarodowe kryteria – z włączeniem map geologicznych i fitogeograficznych oraz zdjęć z satelity Landsata. Znikną Alpy Centralne, pozostaną Zachodnie i Wschodnie, podzielone na 36 sekcji, 132 rejony i 870 grup górskich. Stron 416, cena 36 euro. ● Podaję numer telefonu komórkowego (Idea-Orange) do kontaktów z Biurem Zarządu PZA: 0 504 002 610. Telefon stacjonarny pozostaje bez zmiany. *Jerzy Natkański*, sekretarz generalny. ● Międzynarodowy Festiwal Filmów Górskich w Popradzie (MFHF) cieszy się coraz to szerszą sławą. Tegoroczną edycję przygotowano na dni 12–16 października, w roli gościa honorowego wystąpi znany słoweński wspinacz, Silvo Karo. Do atrakcji będą należały równoległe mistrzostwa Słowacji we wspinaczce sportowej i boulderingu. ● Letnie spotkanie Rendez-vous Hautes Montagnes odbyło się w Walii z udziałem przeszło 50 członków. Najsilniejszą sportowo ekipę – 10 par – wysłał Český Horolezecký Svaz. Wspinano się na drogach do V–VI, bazą było schronisko angielskiego klubu kobiecego Pinnacle Club. O udziale Polek w relacjach głucho. ● Jesienią ruszają prace nad nowym filmem alpinistycznym w technice IMAX. Będzie to film krajoznawczy, z fabularnym nawiązaniem do Johna Harlina i jego tragicznie zakończonej direttissimi Eigeru. W rolę Harlina wcieli się John III Harlin, obecny redaktor American Alpine Journal. Film „The Alps: Giants of Nature” nakręci ta sama wytwórnia, której dziełem był słynny „Everest”. Scenariusz napisał Stephen Venables.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200509.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Tadek Wojtera. Fot. Aleksander Lwow

TADEUSZ WOJTERA

Dotarła do nas smutna wiadomość – zmarł Tadek Wojtera. Uprawiał taternictwo, alpinizm, speleologię. W r. 1949 wstąpił do PTT, latem 1951 ukończył kurs wspinaczkowy nad Morskim Okiem i w tym samym roku został członkiem Klubu Wysokogórskiego w Katowicach. Na przełomie lat 1961–62 był uczestnikiem ekspedycji na Kubę do jaskiń Wielkich Antyli. Na Spitsbergenie w 1965 r. dokonał 12 wejść na dziewicze szczyty. W 1966 był członkiem wyprawy do ówczesnej najgłębszej jaskini świata, Gouffre Berger we Francji. W 1972 kierował wyprawą do Maroka w Atlas Centralny. Jej celem było pierwsze całkowite przejście grani głównej Atlasu. W 1975 roku znów kierował wyprawą do Afryki. Tym razem plan przewidywał pierwsze i całkowite przejście głównej grani gór Ruwenzori. Tadek wszedł tam solo na najwyższe punkty tego masywu: Szczyty Aleksandry, Alberta i Edwarda – wszystkie przekraczające 5000 metrów. Bywał w Alpach Francuskich, gdzie m.in. wszedł na Mont Blanc, w Pirenejach, w Kaukazie, w górach Aladag w Turcji. W r. 1999 w 50. rocznicę istnienia KW w Katowicach otrzymał tytuł członka honorowego tego Klubu, w którego rozwój włożył wiele pracy. W uznaniu zasług za działalność górską i sportową we wrześniu 2003 otrzymał medal i dyplom w 100. rocznicę utworzenia pierwszej polskiej organizacji taterniczej.

Urodzony 15 czerwca 1926 r., z zawodu był bankowcem. Przez wiele lat pracował w banku, przez 10 lat był wykładowcą w Międzynarodowej Szkole Bankowości i Finansów w Katowicach (1990–2000), kończąc tym samym działalność zawodową. Wydał dwie książki z dziedziny banknotów, zabezpieczeń oraz fałszerstw i sposobów rozpoznawania fałszywych pieniędzy. Pierwsza książka „Waluty krajów Europy” ukazała się w r. 1995, druga – „Wybrane waluty Europy i Świata” – w 2000. Wydał również dwa zbiory relacji i opowiadań górskich: „Dotyk szorstkiej skały” w 1995 r. oraz „W cieniu wielkich gór” w 2004 roku. Był wielkim miłośnikiem zwierząt, toteż jego ostatnią wydaną za życia publikacją był zbiór krótkich opowiadań pt. „My zwierzęta z Planety Ziemia” (2005). Na tematy wysokogórskie pisywał w gazetach, sprawozdania z wypraw i wspomnienia zamieszczał m.in. w „Taterniku” i „Górach i Alpinizmie”. Przygotowana pod jego redakcją książka pt. „Wielkie dramaty górskie” ukazuje się wkrótce nakładem Wydawnictwa GiA. Pięćset stron, liczne fotografie i relacje świadków tragedii górskich. Zmarł 10 września 2005 r. – w cztery dni później pochowaliśmy go w rodzinnych Siemianowicach Śląskich.

Alek Lwow

SANTITÀ, VENGA CON NOI...

Jak już zapowiadaliśmy, w dniu 13 października w godz. 9–19 w auli AWF w Krakowie odbędzie się konferencja naukowa „Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody”. Przewodniczącym Komitetu Naukowego i głównym organizatorem spotkania jest prof. Zdzisław J. Ryn. Program bardzo interesujący, a wśród starannie dobranych prelegentów m.in. taternicy ks. Ro-

man Rogowski, Andrzej Matuszyk, Barbara Morawska-Nowak, Wiesław Wójcik, Janusz Zdebski. Tymczasem (co już anonswaliśmy), 18 maja w górach Gran Sasso uroczyste nadano imię Jana Pawła II turni 2424 m w sąsiedztwie Pizzo Cefalone, zaś w rejonie Lorenzago di Cadore wyznakowano Sentiero di Giovanni Paolo II – szlak wycieczkowy kilkakrotnie przemierzany przez Papieża podczas jego alpejskich wycieczek, wiodący obok kaplicy Di Vittoria, w której się często modlił. Skalny „gendarme” w Gran Sasso nie jest co prawda wybitny, ale nazwa trwała, bo nadana urzędowo. Kosztem 3 milionów euro kapitalny remont przeszło latem schronisko CAI „Caduti dell’Adamello” (3050 m), pamiętne spotkanie w r. 1984 Jana Pawła z prezydentem Włoch, Sandro Pertinim. Przy granitowym ołtarzu Papież odprawił wtedy mszę za poległych i za wszystkie ofiary gór, wygłosił też kazanie bogate w akcenty alpinistyczne. We Włoszech przypomniano, że podczas wizyty Jana Pawła II w masywie Marmolaty 26 sierpnia 1979, ówczesny prezes CAI, Giacomo Priotto zaproponował mu wspólne wejście na Monte Rosa do schroniska Królowej Margherity (4554 m) – śladami Achille Rattiego, późniejszego Piusa XI, autora nowej drogi na wschodniej ścianie Monte Rosa: „Santità, venga con noi alla Capanna Margherita!”. Przygotowano program z przelotem helikopterem na Colle del Lys (4150 m), jednak Watykan uznał wejście za zbyt trudne i ryzykowne, tym bardziej, że ze względu na kaprysy pogody nie można było wyznaczyć sztywnego terminu. Z naszej „Gazetki Górskiej” dowiadujemy się, że w połowie lipca podczas otwarcia Centrum Kultury im. Jana Pawła II w Riese Pio X niedaleko Padwy alpinizm polski reprezentowali Wojciech Brański i Roman Gołdowski. O wycieczkach górskich Papieża w Dolomitach, szczególnie w masywie Adamello, opowiada wydana na progu lata książka „Giovanni Paolo II... Pellegrino fra noi” (157 stron). A tymczasem – jak nas informuje Zbigniew Kubień z Andrychowa – nakładem UP w Krakowie ukazały się 3 kartki pocztowe związane z „Kaplicą Ludzi Gór” na Groniu Jana Pawła II w Beskidzie Małym. Gratka dla zbieraczy – nakład zaledwie 1000 egzemplarzy.

ŚCIANA RUPAL DIRECT

Pisząc w GS 7/05 o drodze Urubki i Samojłowa SW ścianą Broad Peak wyraziliśmy opinię, że tym razem z przyznaniem Złotego Czekana kłopotu nie będzie. Pojawiła się jednak konkurencja, i to mocna: nowa droga centralnym filarem flanki Rupal Nanga Parbat, przebyta w dniach od 1 do 6(8) września przez Amerykanów – Steve House’a i Vince Andersona. House – który większość drogi prowadził – ogłosił obszerną relację, którą czyta się jak opisy pierwszych przejść na ścianie Eigeru. Trudności są podobne (ogólna ocena M5, 6, WI4), różnica ta, że flanka Rupal ma 4100 m wysokości i jest jedną z najwyższych na świecie, a nowa droga zaczyna się tam, gdzie drogi na Eigerze się kończą (4000 m). Pierwsze dwa dni Amerykanie wspinali się w linii znanej już Stewowi, który w r. 2004 przeszedł ją (do 7400 m) z Bruce Millerem. Dalej była ziemia nieznana. Biwakowali w 1-kilogramowym namiociku i specjalnie uszytym syntetycznym śpiworze. Szybko przestali liczyć wyciągi. Kilka razy zespół zaglądał śmierci w oczy, delikatne odcinki kluczowe pierwszy robił solo, by nie narażać drugiego. Pod koniec trzeciego dnia pod Stevem oberwała się cała lodowa grańka. „Dzień szczytowy – pisze – był dla mnie dniem najcięższym fizycznie, z wszystkich, jakie przeżyłem w górach. Trwał 24 godziny. Wspinaliśmy się od 5 dni, bez odpoczynku.” 6 września o 17.45 stali na wierzchołku. Ciszca, błękitne niebo. Nastąpiło dwudniowe zejście tą samą ścianą – mieli niewiele sprzętu i musieli walczyć o stanowiska zjazdowe. Cały czas dopisywało im szczęście: Steve nie spadł z grańką, bryły lodu nie wyrwały Andersona ze ściany, podczas zjazdów, skrajnie zmęczeni, cudem nie zgubili liny. Darem od niebios była też wyjątkowa piękna i bezwietrzna pogoda. Dwójka, wspinaczka *on sight*, czysty styl alpejski. Czy w górach można jeszcze zrobić coś więcej? Zapewne tak, choć ostatnia przygoda Humara na tej samej drodze uczy, że lepiej losu nie kusić...

HIMALAJSKIE ODWROTY

W ostatnim „Głosie Seniora” zapowiedzieliśmy dwa interesujące dla naszych czytelników przedsięwzięcia: pomysł rodzinnego wejścia na Everest Jurka i Pawła Michalskich oraz wyprawę włoską Sekcji Bergamo CAI na „polską” górę, Nanda Devi Wschodnią. Z rozczerowaniem informujemy, że obie próby zostały przerwane w stosunkowo wczesnej fazie, obie z powodu dużych śniegów i niepogód. Jak to przewidywaliśmy w naszej notatce, Michalscy ojciec i syn byli tej jesieni jedyną wyprawą na Evereście. Alpinisci narzekają zwykle na obecność innych ludzi na ich dro-

dze, ale dobrze wiedzą, że ta obecność rozwiązuje wiele problemów, jak choćby wspólne rozpięcie poręczówek, przecieranie szlaku, istnienie awaryjnych obozów, zabezpieczenie lekarskie, wzmożone poczucie bezpieczeństwa. Tego oparcia nasza dwójka nie miała. Powodem odwrotu było jednak duże zaśnieżenie masywu i wypadek lawinowy, jakiemu ulegli Sierpowie poręczający drogę do Przełęczy Północnej. Jak podały agencje, jeden z nich wyszedł z tej przygody bez szwanku, drugi z połamanymi zębami. W akcji ratunkowej pomogli alpinisci z wyprawą na Lhakpa Ri (7045 m). Z powodu śnieżyc i lawin w końcu września wycofali się Bułgarzy z południowo-zachodnich ścian Kedar Dome w Garhwalu (są już na nich 2 drogi: węgierska i polska). We wczesnej fazie załamała się też wyprawa włoska na Nanda Devi East, nękana – według mediów – nieustannymi opadami śniegu. Finał okazał się na dodatek smutny: w dniach zwijania bazy, 23 września – wspomniany przez nas kierownik wyprawy, Marco Della Longa, doznał wylewu czy zatoru mózgu i zmarł. Miał 44 lata i był doświadczonym alpinistą, z wejściami w Alpach, Andach, Yosemite, Patagonii, Himalajach (Ama Dablam), ale także Tatrach Słowackich. Jego zwłoki skremowano i prochy przewieziono do kraju. Młodo umierają ci, których kochają bogowie – przypominała „Italia Press”.

Tymczasem w Himalajach ruch jesienny niewielki. Ministerstwo Kultury, Turystyki i Awiacji Cywilnej wydało zezwolenia zaledwie 17 wyprawom, które atakują 11 szczytów, w tym 2 ośmiotyśnięczniki – Dhaulagiri (3 wyprawy) i Annapurnę. Do najciekawszych sportowo należy próba wejścia na Gyachung Kang (7952 m). Cho Oyu i Shisha Pangma nie są tu liczone, gdyż ich amatorzy – liczniejsi – otrzymują zezwolenia chińskie. Również z Tybetu atakują ścianę Kula Kangri (7554 m) Słoweńcy pod wodzą Uroša Samca. Z dniem 22 września rząd Nepalu odradza turystom podróże w niespokojne rejony kraju, szczególnie na środkowy i daleki zachód. Liniom lotniczym zabroniono lotów helikopterowych dla obcokrajowców do tych dystryktów, a zakaz obejmuje także gości oficjalnych.

BACO, TOŚCIE WY NIE POLOK?

Na stronie internetowej „hory.sk” wciąż „wisi” artykuł Dominika Michalika z THS o nazewnictwie tatrzańskim, który skrytykowaliśmy już rok czy dwa temu za ignorancję i niezdrowe polityczne tendencje. Przypomnijmy jedno z objaśnień: „Polský hřebeň (2199 m n.p.m.) – nazwa spisko-niemiecka, która powstała wskutek błędnego nazwania górali Polakami (pomyłka wynikała z podobieństwa gwary góralskiej do polszczyzny). Położona za Polskim Grzebieniem Dolina Białej Wody była ziemią górali z Jurgowa, który leżał na ziemi słowackiej (wieś została sprzedana Polsce za część bogatszego w surowce terenu Cieszyna podczas ministrowania Beneša w rządzie Masaryka w dawnej CSR). Tak więc Polski Grzebień nigdy nie był grzbietem granicznym między Słowacją a Polską, zaś ziemie na północ od niego zawsze były terytorium słowackim.” Nie będziemy prostowali dla każdego jasnych fałszów historycznych, zwrócimy tylko uwagę, że twierdzenie o niepolskości górali jest nawrotem niesławnych (lecz jak się okazuje wciąż żywych) hitlerowskich idei „Góralenvolku”. Niepokoi fakt, że wynurzenia te pośrednio firmuje Tatrzańska Horská Služba. A co na to Związek Podhalań?

Z NASZEJ POCZTY

Elżbieta Fijałkowska. W dniach 7–9 października spotykamy się w gronie Łojantów. W tym roku mija 50 lat, odkad rodzina Łapińskich zarządza schroniskiem nad Morskim Okiem. Przy okazji naszego spotkania należałoby to uczcić w jakiś sposób. Szykujemy obraz z portretami Łapińskich. Chciałabym też zebrać anegdotki na temat Czesława i Dziuni. Bardzo proszę osoby, które mają coś w zanadru, o przywiezienie takich materiałów na piśmie lub o przysłanie mailem. Do rychłego zobaczenia!

Maciej Popko. Nienajlepszy sezon górski zamknąłem Gorcami i Krywaniem, który zajął mi aż 9 godzin, licząc od i do Szczyrbskiego Jeziora. Schodząc spotkałem dawno niewidzianego Krzyśka Bończę-Tomaszewskiego, który teraz mieszka w Paryżu. Niżej, w Dolinie Handlowej, karmiłem czarną wieiórkę. To był piękny dzień. Z drugiej strony, słowacka kalamita wywiera przynębiające wrażenie, chyba porównywalne z krainą trędowatych. Dla uniknięcia przykrych przeżyć, odradzam znajomym podróżowanie w tamtą stronę.

Petr Atanasow, Sofia. Byłem głównym organizatorem składu bułgarskiego naszej wspólnej wyprawy na K2 i cieszę się, że wszyscy wrócili cali i zdrowi. Podczas prób wejścia na szczyt – strasznie się niepokoiłem. Kiedyś przyjmowałem podobne wydarzenia ze znacznie mniejszymi emocjami. Mój obec-